

A ja bym Ci nieba przychylił...

(Dokończenie ze strony 17)

nie dzielę ludzi na
wierzących i niewierzących
miałbym samego siebie
podzielić
przez zero

Niezależnie od długości poszczególnych utworów ma Cezary Gawryś dar syntetycznego postrzegania oraz stosowania skrótowości poetyckich relacji. Podkreślimy raz jeszcze, że w jego wierszach nie ma zbędnych środków stylistycznych, dosłowności; są te utwory ekspresyjne, precyzyjnie wyważone, często zaskakują odkrywczymi zauważeniami. Nie mogę nie przytoczyć tutaj fragmentu wiersza „Boże mój”, z genialnym, według mnie, zakończeniem:

(...)
Rozbijasz w pył moje marzenia
Wystawiasz na pośmiewisko
Kpisz sobie ze mnie
Rzucasz mi w twarz moje grzechy
Nakładasz ciężary nie do uniesienia
Jak lew miażdżysz moje kości
A ja bym Ci nieba przychylił

Stefan Jurkowski

Cezary Gawryś, *Niepisane*. Graf Media. Postowie: Mirosława Szott. Zielona Góra 2025, s. 64.

Szeptem do nieba

Kilka dni temu miałem okazję sięgnąć po nową książkę poetycką **Moniki Banaś** pt. *Mieszka we mnie sowa*. Już w wierszu otwierającym poetka przybliżyła nam swoje artystyczne i życiowe credo, otwarcie stwierdzając: *Jeśli chcesz mnie poznać (...) dotknij niewidzialnego (...) w połowie drogi do poznania / mieszka sowa / uważnym spojrzeniem / sięga w głębię skrywanych sekretów / mądrością zabliznia przeszłość (...) / jestem gdzieś pośrodku*. Ta kluczowa myśl definiuje miejsce, w jakim można uplasować zdecydowaną większość utworów całego tomu, ale też etap poetyckiego i duchowego rozkwitu autorki. To stwierdzenie, wraz z wersami *jeśli pojmisz / możesz liczyć na oddanie / jestem równoważniq* (z ostatniego wiersza *Może jestem*), stanowi narracyjną klamrę, w której mieści się ogromne bogactwo myśli i

mentalnej wrażliwości. Każdy wiersz tego tomu to świadectwo długiej drogi pokonanej przez poetkę na drodze samorozwoju; drogi, która, być może, nigdy się nie skończy. Wejdźmy zatem na tę poetycką ścieżkę razem z autorką.

Zajrzyjmy do utworu *Biały kruk*, pełnego obrazów łączących dawną mądrość i popkulturowe odniesienie do Scarlett O'Hary: *śnij o mądrości przodków / i wchłaniaj dym dawnych ognisk / spalaj gorsety niczym Scarlett O'Hara / szukaj w sobie białych kruków / i bądź jednym z nich*. Te słowa od razu nadają ton całości, emanując ciepłem i spokojem, ale podszytym cichą determinacją, by szukać własnej, wyjątkowej drogi – własnego „białego kruka” – nawet pośród życiowych trosk. W utworach poetki codzienność przenika się z magią i głęboką zadumą nad codziennym życiem. Bez trudu odnajdziemy tu symbole natury i elementy duchowe, które trafnie oddają subtelne stany emocjonalne. Charakterystycznymi tropami są: sowa strzegąca sekretów wiedzy, dumny orzeł, czy wilk czuwający na granicy jawy i snu. W tych animalnych archetypach czytelnik, zaznajomiony z antropologią kultury, odnajduje totemiczne zwierzęta mocy, których zadaniem jest strzec człowieka i bezpiecznie prowadzić po zawiłych, a czasem niebezpiecznych ścieżkach wewnętrznego świata. Dzięki nim zyskujemy wsparcie, siłę i dojrzały wgląd we własną jaźń na jej najgłębszych poziomach. Jednocześnie nietrudno odnaleźć w tej poezji wiarę w moc przeznaczenia i odwiecznego losu człowieka, bez sztucznie narzuconych dogmatów (*wszystko się wypełni / bez świętych ksiąg / proroków i pasterzy*). Te oryginalne przemyślenia nadają wierszom niemal mistyczny odcień, lecz poetka nie stawia ich na piedestale – wciąż pozostają przyjazne i bliskie, jak w utworze *Pod gasnącym nieboskłonem*, gdzie: *ciennie kłaniają się matce ziemi / na której spoczywają / totemiczne istoty / i ochronne drzewa*. Świat przedstawiony w poezji Banaś, głęboko pokłoniony Naturze (w jej najbardziej pierwotnym, wręcz archetypicznym rozumieniu), jest równocześnie bliski czytelnikowi, ale zawsze trochę jakby zaczarowany. Fale obmywają tu przygazzone złoto piasków, gdzie indziej *chmurny szafir / maluje oblicza stwórcy / i rysuje chabrowe spojrzenia / przeglądające się w taflę wód, a na obrzeżach rosną piękni ludzie / po zmierzchnianiu zabierają księżyc / do kieszeni*. Takie zjawiskowe, malarskie wizje działają na wyobraźnię odbiorcy, świadcząc o niezwyklej wrażliwości i wyobraźni autorki, która maluje słowem impresjonistyczne pejzaże.

Emocje ujawnione w tym zbiorze mają wiele odcieni, od melancholii po nadzieję. W jednym z wierszy mroźny, zimowy krajobraz i odrobina przygnębienia ustępują miejsca decyzji, by iść dalej: *kolejny krok kruszy szkło / i porzuca cierpką melancholię / nie warto w niej trwać*. Podmiot liryczny delikatnie sugeruje, że choć ból i samotność są częścią życia (wspomina, że *jedyna gwarancja dziecko moje / to samotność*), to nie należy się w nich zatracać. Zamiast tego proponuje otwarcie

serca na wolność i zaufanie, unikając zamknięcia się w *schematach myśli / i cudzych oczekiwaniach*. Autorka z wyrozumiałością podchodzi do ludzkich słabości, lecz konsekwentnie podszeptuje, że warto zawierzyć życiu i własnym siłom. Instynktownie prowadzi nas ku najgłębiej rozumianej łączności z przeszłością i przodkami: *prawo przodków powraca falami / w krwi i pamięci*, a w wierszu *Wilia z fajką* czytamy: *światliste pramatki / tańczą w płomieniach świec / niosąc ciepło dawnych wierceń*. Jednocześnie w wierszu *Sukcesja* upomina, by nie zagubić się w nieskończonym kole minionych traum i niezadośćuczynionych win: *zerwij przymiery z przeszłością (...) / nie pozwól ranić swoich stóp / o cudze grzechy*.

Wiele wierszy to małe manifesty odwagi ducha – brzmiały jak szept serdecznego przewodnika, dodającego czytelnikowi otuchy i nadziei w codziennych zmaganiach. Poetka przekonuje, że każdy z nas ma w sobie moc, by pokonać przeciwności – *masz w sobie wszystko / więc płyn / między krugąnkami niebios / a przedsionkiem piekieł*. Cóż za śmiała metafora drogi! Te wersy tchną życiową mądrością, bo nosimy w sercu dość siły, by przetrwać i pójść dalej, niezależnie od tego jak skrajne są nasze doświadczenia: *pozbyłam się większości czarnych ubrań / włosów złudzeń i myśli (...) / stare zamknęło za sobą drzwi / powróciły smaki życia* (z wiersza *Spowiedź wiedźmy*). Podobne przesłanie niesie wiersz o znamienym tytule *Nie bój się żyć, gdzie dziś (...) / zapowiada dobre chwile / z nutką deszczu i kawy*, a jutrzejsza niepewność jest naturalną częścią losu, którą warto zaakceptować. Ten pogodny i stoicki spokój uzewnętrznia się w wielu utworach, czyniąc lekturę pokrzepiającym doświadczeniem.

Co istotne, Banaś potrafi też spojrzeć krytycznie na świat, zachowując przy tym lekkość pióra i wnikliwość obserwacji. W kilku wierszach pobrzmiewa nuta buntu przeciw banałom i zniewoleniu myśli. Podmiot liryczny nie boi się mocniejszych stwierdzeń, i wprost wyznaje: *byłam i jestem anarchistką*. W kontekście łagodnej estetyki całego tomu to optyka raczej zaskakująca, ale dodaje całości pazur i autentyczność. Uważny czytelnik bez trudu rozpozna, że esencja przedstawionej w nim poezji wypływa z serca osoby niezależnej, myślącej samodzielnie, która wyznaje: *może jestem (...) / poetką tkającą wersy (...) / która ufa tylko intuicji / i żyje według własnych prawideł*. Między wersami kryje się sprzeciw wobec powierzchnowości – autorka drwi z „baniek mydlanych” polityki czy pustych deklaracji krytyków. Jednak nawet bunt wyrażony jest z kulturą i finezją, a zamiast jazgotu mamy tu ironiczny uśmiech i celne puenty. Dzięki temu poezja zachowuje równowagę: jest łagodna w tonie, ale stanowcza w treści tam, gdzie wymaga tego ton i narracja.

Warto zwrócić uwagę, że język tych wierszy nosi ślady poetyki symbolicznej, a jednocześnie wpisuje się w nurt współczesnej poezji introspektywnej. Autorka z powodzeniem łączy ton modlitewny z delikat-